

Cena 10 gr.

**Koleżanki i Koledzy ze Śląska!
Prosimy Was o współpracę.**

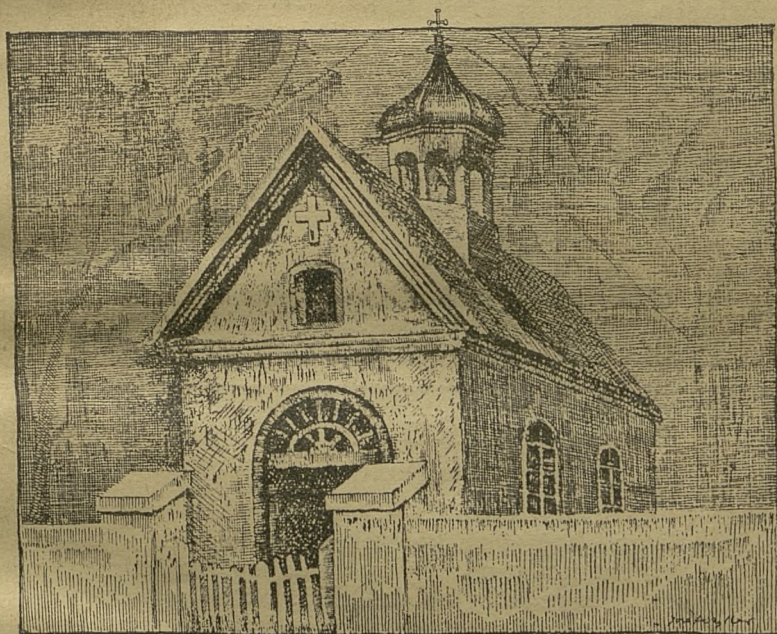
POWSZECHNIK

Czasopismo Młodzieży Szkół Powszechnych Zagłębia Węglowego.

Rok VI.

Listopad 1936 r.

Nr. 2(41)



Kapliczka z 1863 r. przy ul. Legionów w Dąbrowie Górń.

W NUMERZE: Osada bagienna z przed 2500 lat w Biskupinie. Legenda strze-
mieszycza: Lipa mongolska. Z dziejów Sosnowca. Legendy
śląskie. Bajka i wierszyk dla młodszych: O pierścieniu z kora-
lowym serduszkiem, Jak krasnoludek mieszkanie godził. Ga-
zетка „Powszechniaka“ i in.

NASZE SPRAWY

Własna drukarnia „Powszechniaka“

Gł. Komitet Redakcyjny wszczął akcję zebrania potrzebnych funduszków na **kupno pedałowki drukarskiej**, na której byłyby drukowany „Powszechniak“. Na założenie własnej — choćby najskromniejszej drukarni — potrzeba sporej sumki pieniędzy.

Musimy ją jednak zdobyć w tym roku!

Zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich Rodziców, Nauczycielstwa i Czytelników, aby wspólnym wysiłkiem przyczynili się do zrealizowania naszej myśli.

W naszej drukarni drukowaliby współpracownicy pisemka!

Dla osiągnięcia zamierzonego celu prosimy o

1) ofiary na założenie drukarni „Powszechniaka“,

2) zwiększenie (na ten cel) liczby prenumeratorów „Powszechniaka“ w każdej szkole.

Nazwiska ofiarodawców zamieszczać będziemy w każdym n-rze pisemka.

Zamówienia. Prosimy o rychłe przysyłanie zamówień na pisemko.

Zwrotów z liczby zamówionej nie uwzględniamy.

Zwrotów nie sprzedanych egzemplarzy po dwu tygodniach od dnia otrzymania nie uwzględniamy.

Oddziały „Powszechniaka“ powinny rozesłać pisemko do szkół najpóźniej trzeciego dnia po otrzymaniu.

Termin zwrotów pisemka (ze szkół) dla oddziałów „Powszechniaka“ ustalamy na 3 tygodnie od dnia przesłania czasopisma. Po tym terminie przyjmujemy tylko należności.

Należności bieżące i zaległe prosimy wpłacić zaraz, nie odwołując. My także musimy płacić za druk pisemka. Na życzenie możemy umieścić w pisemku WYKAZ SZKÓŁ, dla przypomnienia, ZALEGAJĄCYCH OD KILKU MIESIĘCY I LAT CAŁYCH ZA PRENUMERATĘ PISEMKA.

Wielki Konkurs na artykuły z nagrodami

- I. 1. Nasze projekty na rok 1936/37 (Samorządu klasowego, wzgl. szkolnego).
2. Jakie powinno być życie koleżeńskie w klasie.
3. Ułożyć projekt pracy na cały rok szkolny dla jednego z kółek szkolnych (sportowe, redakcyjne, L.O.P.P. i t. p).
- II. 4. Ułożyć bajeczkę na dowolny temat dla małej siostrzyczki lub braciszka.
5. Napisać opowiadanie (powiastkę) na dowolny temat z życia rodzeństwa.
6. Moje przemówienie do zebranych kolegów (koleżanek), rodziców i nauczycielstwa na szkolnej uroczystości choinkowej.
- III. 7. „Powszechniak“ musi mieć własną drukarnię!
8. O współpracy młodzieży Śląska i Zagłębia Dąbr. (na czym ma ona polegać).
- IV. 9. Które zagadnienie z bieżącego życia interesuje mnie najbardziej i dlaczego?
10. Temat dowolny (opis, opowiadanie) z obserwacji: krajobrazu, z życia zwierząt i t. p.

Warunki: Praca musi być samodzielna, starannie napisana na arkuszach papieru prostokątnego. Termin nadsyłania do końca listopada.

NAGRODY — PIĘKNE i GRUBE KSIĄŻKI!

(O przesyłaniu artykułów patrz w n-rze pierwszym, str. 2).



W listopadową rocznicę.

Kochana Młodzieży!

Z trudu żołnierza polskiego i znoju Polska powstała by żyć. Powstała, wywalczona przez ojców naszych i przodków, którzy dla „Tej, co nie zginęła“, śniąc „sen o szpadzie, hojnie swą krwią szafowali i na ołtarzu Ojczyzny składali mienie, zdrowie i życie swoje.

Uczyłaś się, droga młodzieży, lub uczyć będziesz o tym, co stracili Polacy z utratą niepodległego Państwa, jak pełne tragizmu były dzieje naszego narodu i jego wysiłków zbrojnych dla odzyskania niezależności państwowej. To też dziś, kiedy osiemnątą rocznicę wojnej Polski radośnie święcimy,iedzmy, iż obowiązkiem naszym jest **ciągle utrwalanie niepodległości naszego Państwa**, zachowanie tej najdroższej po ojcach, krwią uświęconej spuścizny. Wszak „Polska — to wielka rzecz“ — pisał poeta. Młodzieży, przyszłości Narodu! Tobie ojcowie tę „wielką i świętą rzecz“ przekazują wraz z **troską** o siłę i potęgę Ojczyzny i **odpowiedzialnością** za Jej losy.

Kiedy przysposobienie kraju dla obrony Państwa jest w dobie obecnej decydującym nakazem, „chodzi o to, aby każdy Polak od dziecka wyrastał w tej świadomości, że los Jego Ojczyzny zależy od tego, ilu i **jakich** żołnierzy może ona powołać do swej obrony. Aby każdy Polak, nim dłoń jego potrafi udźwignąć karabin, nim krok jego potrafi zrównać się z marszem kolumny żołnierskiej,—w duszy posiadał już **wysokie cnoty obywatelskie**: obowiązku, poświęcenia, prawości i honoru (Gen. Śmigły Rydz).

Przygotowujcie się, młodzi, chętnie do służby Ojczyźnie. Potrzebuje ona świątłych, dzielnych, silnych fizycznie i duchowo obywateli. Musicie w sobie te cnoty wyrabiać, abyście byli naprawdę zdolni do pożytecznej pracy w służbie własnego Państwa.



PIERWSZY DNIEN W SZKOLE.

Zbliżał się dzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Opustoszałe miasta i miasteczka ożyły na nowo, zatętniły silniej życiem. Tak starsi, jak i młodzież powrócili z letnisk radośnie, z nowymi siłami do pracy, z dobrą myślą i otuchą. Cieszyli się wszyscy choćby dlatego, że na wsi nudziło się już porządnie, bo „piękna“ pogoda nie pozwalała całymi tygodniami poprostu wyjść z chałupy. W mieście, chociaż „leje jak z cebra“, to zupełnie co innego.

Nawet ci, którym zwykle nie spieszo do książek, przyznawali, iż dość już tych wyczasów wakacyjnych i że czas zabrać się do pracy.

Witaj, szkoło! Witaj, nowy roku szkolny!

Dziedzińce, gmachy szkolne zaroily się od dziatwy Najpierw w kościele wysłuchano pobożnie nabożeństwa na intencję pomyślnej pracy w całym roku szkolnym. A potem powrócono do szkół.

*

*

*

Na dziedzińcu rojno i gwarno. Dziewczęta i chłopcy zbici w gromadki żywo rozmawiają. Na twarzach maluje się wesołość, a zarazem ciekawość.

— Kto też nas będzie uczył w tym roku szkolnym? — słyhać prawie w każdej grupce. Starają się też odgadnąć sami. Polskiego i historii na pewno uczyć będzie pan Z., bo i w zeszłym roku w tej klasie uczył. Zeszłorocznego pana od rachunków zdaje się nie będzie w naszej szkole, bo nie był na nabożeństwie. Geografii będzie uczył ten pan, rysunków i śpiewu pani, wychowawcą klasowym... Tak odgadują i wypowiadają przy tym swe życzenia.

Za chwilę dowiedzą się wszystkiego.

Otwierają się gościnnie drzwi sal szkolnych. — Witajcie, dzieci kochane! Patrzenie, jakieśmy się odnowiły na wasze przybycie. Długo na was czekałyśmy! Wnet zapełniają się sale gwarnym „ludkiem“ uczniowskim.

*

*

*

Ważną jest rzeczą wybór ławki. Tutaj różne są upodobania. Najstarsi i najwyżsi, tak zwani „dryblasy“ sadowią się w ostatnich ławkach, gdyż tam podobno „najbezpieczniej“. Niektórzy zajmują miejsce w ławkach przy oknach. Stąd można obserwować ruch na ulicy, patrzeć na to, „co się dzieje na świecie“, gdy się nie będzie chciało na lekcji uważać. Jeśli są takie długie ławki na czterech uczni, to wszyscy prawie chcą siedzieć na skraju. Bo to i wygodniej można wyjść z ławki i nie potrzeba „prosić się“ sąsiada, aby przepuścić.

— Kazik, posuń się, siadłeś na skraju, a tam dalej przecież są wolne miejsca — proponuje Józek.

— To ty tam siadź, przepuszczę cię — odpowiada Kazik wstając. Józek chcąc nie chcąc siada na środkowym miejscu. Nieraz przy wyborze miejsca wynikają kłótnie.

Na miejsce w pobliżu drzwi ma ochotę Janek, Wacek i Franek. Wacek pierwszy jednak usiadł, uprzedziwszy kolegów. — Dobre jest takie miejsce, bo pierwszym się wyjdzie po dzwonku na pauzę.

— Puść mnie, Wacek, na to miejsce — prosi Franek. — Napróżno jednak, kto pierwszy, ten lepszy.

— Czekaj,—straszy Franek, rezygnując z miejsca — i tak cię pani przesadzi, boś niższy.

Często bywa tak, że ktoś chce koniecznie zająć miejsce, które już jest zajęte. Władek chce siedzieć z Wiesiem, ale koło Wiesia już siedzi Wicek. Lutek wolałby być sąsiadem Albina, bo Albin ma zegarek i można będzie w każdej chwili dowiedzieć się „ile jeszcze do dzwonka“. Lepiej jest posiadać same-

mu taką „cybulę“, ale gdy się nie ma, to dobrze chociaż siedzieć przy właścicielu. Niestety, koło Albina siedzi już Boguś. Robert chce koniecznie siedzieć z „mocnym“ w rachunkach Zygmuntem, aby mógł spisywać od niego klasówki. Janusz chciałby mieć Mietka obok siebie, aby mu historię podpowiadał.

Jeżeli takie ważne miejsca są zajęte, toczą się pertraktacje.

— Władek, jak cię proszę, daj mi miejsce przy Zygmuncie; a idź na moje — prosi Robert. Dam ci trzy bułki ze szmalcem.

Władek wie, o co chodzi Robertowi, zgodzi się, ale za więcej.

— Mało — mruknął — wezmę pięć bułek lecz nie ze szmalcem — tylko z masłem.

— No, dobrze — zgodził się Robert.

— Bolesz biedak nie zdążył usiąść przy swym bracie Stefku, z którym ma wspólne książki, siedzi tam już Ignasz i ani się ruszyć chce. Bolkowi na płacz się zbiera. — Pocieszają go koledzy, że pani „na pewno“ Ignasia przesadzi. — Na to „na pewno“ rusza się Ignasz i daje miejsce Bolkowi, lepiej przejść wcześniej samemu, niż później na rozkaz.

Wreszcie wszyscy już siedzą. Czekają na przyjscie pani lub pana, wpatrując się w drzwi. Kto też będzie gromadę klasową uczył i czego? Kto będzie wychowawcą?

Otworzyły się drzwi. Wszedł „nowy“ wysoki pan. Ku niemu skierowały się wszystkich badawcze spojrzenia.

— Czy ten pan będzie „dobry“ ?

L. B.

BOGATY I UBOGI.

(w gwarze śląskiej).

W jednej wsi mieszkali dwa kumotry. Jedyn z nich był łubogi, a drugi był bogaty. Łoni se bardzo przoli. Tyn biydny ciongle zaproszoł tego bogatygo do siebie. Ale że miół wielgo biydo, to mu tys duzo jodła ni doł. Roz uwożył se tyn bogaty, ze tys zaprosi do siebie tego bidoka. I pedzioł swoji babie, żeby kupiła kranswurztu, dzban wina i coby upiekła kołoc i spašno gyś. Hanka wszystko zrobiła co chop kozoł. Łubogi jak do niego seł, było już ćma. Miesioncek słabo świycił. Wypadło mu iść pod oknym tego bogatego. I wyzoł co się tam robi. Bardzo sie uradowoł bo ujrzoł na stole kranc wurtu, blocha kołoca, zbonek wina i piecono gyś. Ale za kwilkę uslysoł, jak jego kumoter pedzioł do swoji sta-

ry. Wiys co, Honka, lepi bydzie jak my to schowiemy, a potym se to sami zjemy. Kołoc dali pod pierzyna, zbon z winym za kumin, wurzt do kośrancka, a gyś na piec. Bjiydny wloz do chałpy. Jak go ujrzoł kumoter, zawołoł, co tam nowego słychać. A tyn pedzioł: jak ech tu do wos szeł, to wyleciała na mnie tako źmija, jak tyn wurzt w tym kośrancku, a tak sycala, jak ta gyś na tym piecu, a jak ech wzion takiego kamienia, jak tyn zbon z tym winym za tym kóminym, a jak ech jom rypnoł to sie tak splascyła jak tyn kołoc pod tom pierzynom. Bogaty zawstydzony wszystko powyciongoł i musioł do porzundku ugościć tego biydoka.

Jochymczyk Józef

Mysłowice, szkoła Nr. 1, kl. VIa.

WYCIECZKA DO KRZYWOPŁOTÓW.

Pewnego dnia pan kierownik zapowiedział nam, że gdy będzie ładna pogoda, urządzimy wycieczkę do Krzywopłotów. Nie opisana radość zapanowała wśród starszych i młodszych dzieci. Zaraz rozprawiano o walkach pod Krzywopłotami. Z piersi wydobywały się głosy: „Mój tatuś przecież tam walczył, ma nawet odznaczenie z pod Krzywopłotów. — Mój tatuś legionista, jak to dobrze, że tam pójdziemy! — słyhać było zewsząd.

Ale czy daleko od nas są te Krzywopłoty? Pani wychowawczyni oświadczyła nam, że 6 km w jedną stronę. Mała bystrooka Józia, która przysłuchiwała się tej rozmowie, przerwała nagle: — Proszę pani, tam są pewno same krzywe płoty i dlatego taka nazwa. — Wszystko będzie „fajnie“, niech nam tylko świeci klara (jasno) słońce — powtórzyła Eryka, miła ślaczka, której uśmiech z twarzy prawie nigdy nie znikał. No, ale na to słońce czekać długo nie mogłyśmy. Za tydzień odjazd. Co robić? Pogoda zmienna jak kameleon. Pan kierownik polecił nam dmuchać chmurki, które nadciągały z zachodu, lecz jak na złość chmurzyło się coraz bardziej.

Był wtorek. Dzień pochmurny. Pan kierownik przy śniadaniu powiedział, że zaryzykujemy, albo nas deszcz skropi, albo też nie, wszystko jedno, idziemy. Kto chce, może zostać, a szczególnie chorzy na serce, albo na brak zelówek.

Ciepło ubrane wyruszyliśmy o 9-ej min. 30. Bardzo przyjemnie nam się szło, za nami pozostawały piaszczyste, sosnowe lasy i rozległe, pagórkowate pola. Przeszliśmy wieś Bydlin, nagle przed oczami jak gdyby z ziemi wyrosła góra, porosła sosnami i kępami jałowcu. Na szczycie sterczały ruiny zamku. Dowiedzialiśmy się, że to już Krzywopłoty, a góra ta nosi nazwę św. Krzyża. Poczęliśmy się wspinać jak turyści. Gdyśmy dopięły celu podróży, chciałam jak najprędzej dowiedzieć się historii tego zamku. Na szczęście przybył tam właściciel, stary weteran, który z chęcią nam opowiedział. Dowiedzialiśmy się, że zbudowany on został w 14 wieku. Mieszkała w nim kuzynka Kazimierza Wielkiego. Podczas napadu Szwedów został częściowo zniszczony. Następnie, gdy poczęły się szerzyć herezje, to arianie obrali go za kaplicę. Pan kierownik zapytał, w jaki sposób on został właścicielem. Starzec z namysłem odpowiedział, że odziedziczył po przodkach, z których jeden otrzymał od Rosjan podczas zaboru (za co, może czytelnicy sami się domyślą). Następnie pan kierownik przeczytał nam o walkach pod Krzywopłotami, poczem udaliśmy się na pobliski cmentarz, gdzie spoczywa 44 poległych we wspólnej mogile. Na niej wznosi się wysoki, biały, kamienny krzyż. U dołu widnieje napis, który wrył się w mej pamięci:

Ty, o Panie, który z wysokości
Patrzysz, jak giną ojczyzny obrońce.
Prosimy Ciebie przez tę garstkę kości,
Zapał przynajmniej na śmierć nasze słońce.
Niechaj dzień wyjdzie z jasnej niebios bramy,
Niechaj nas, Panie, widzą, gdy konamy.

Pamięć poległych uczciłyśmy minutową ciszą i zmówiłyśmy paciorek za ich dusze. W niedalekim lasku zjadłyśmy podobiadek i po odpoczynku udałyśmy się do domu. W drodze powrotnej było o czym opowiadać. Chociaż było pochmurno i wietrzno, lecz deszcz nas nie zmoczył.

Zasuszanka Apolonia. (Dąbr.).

KAROL MIARKA.

W szeregach wybitnych działaczy śląskich, walczących o polskość ludu śląskiego widzimy Karola Miarkę. Urodził się on 22-X.-1825r. w Pielgrzymowicach, pochodził z rodziny niezamożnej, wprawdzie polskiej, lecz zupełnie nieuświadomionej, jak w ogóle całe ówczesne społeczeństwo polskie na Górnym Śląsku.

Ojciec Miarki, sam nauczyciel, pragnął dla syna wyższego wykształcenia, kształcił się więc młody Karol w seminarium i gimnazjum w Gliwicach, gdzie, niestety, uczono po niemiecku. Skutek był taki, że Miarka władał językiem niemieckim poprawniej, niż polskim i uważał się poniekąd za Niemca. Po ukończeniu seminarium został nauczycielem w Łędzinach, potem w Urbanowicach i Piotrowicach. Po śmierci ojca objął szkołę w rodzimych Pielgrzymowicach, jako 24-letni nauczyciel. Ciągłe jednak błądził po manowcach niemieckich, pisząc artykułiki i powiastki niemieckie, za co nawet otrzymywał nagrody.

Ale odezwał się duch polski w młodym nauczycielu. Pod wpływem zacnych i mądrych biskupów Bogedaina i Włodarskiego otrząsnął się z niemieczyzny, a odrodził w polskości.

Odtąd zaczyna coraz intensywniej i wytrwalej pracować na śląskiej niwie narodowej. Wiedząc, że do ludu trafi najskuteczniej przez polskie książki, pisze ciekawe dziełka, np. „Górka Kle-

mensowa“, „Husyci na Górnym Śląsku“, „Szwedzi w Łędzinach“ i wiele, wiele innych powiastek. Ale największe usługi oddał Miarka ludowi śląskiemu jako dziennikarz. Redagował: najpierw pierwsze polskie pismo katolickie „Katolik“, potem „Zwiastun Górośląski“, „Poradnik Gospodarczy“ i wiele innych. Każdym swym słowem rozbudzał polskość, drżemiącą na dnię dusz Ślązaków. — Nie podobała się jednak ta działalność Niemcom. Po sławnym liście do Bismarcka, ogłoszonym w „Katoliku“, rozpoczęły się prześladowania. Wielokrotnie Miarkę więziono, wytaczano mu szereg procesów, a gdy to nie pomogło, starano się go przekupić, proponując mu korzystne warunki i olbrzymie sumy (96000 talarów).

Ale nic nie zdołało złamać hartu duszy niezłomnego Ślązaka. Trwał dalej na swym posterunku, aż wyczerpany długoletnią pracą i wycieńczony w ciężkich warunkach więziennych zakończył swój zasłużony żywot w roku 1882.

Postać Karola Miarki będzie miała zawsze w historii Polski, a szczególnie w historii Śląska wielkie znaczenie. Był on dla Śląska wspaniałym bohaterem, wódcem, nauczycielem ludu i wskrzesicielem ducha wśród nieuświadomionego bardzo często społeczeństwa śląskiego.

Władysław Strumiłło

Mysłowice, Szkoła 1, kl. 6

Gdy okręt tonie, głupiec tłumoki swe opatruje, a nie idzie ratować statku i przez to się gubi, bo gdy nawa ratunku nie zna, to i on ze swymi tłumokami utonąć musi.

Skarga.

OSAMOTNIONE DZIECIĘ.

Niedaleko Katowic leży wieś Panewniki, obok niej wznosi się góra Spiżowa pokryta lasem. Do tego lasu poszła pewna matka z synkiem zbierać gałązki. Było to we Wielki Czwartek. Gdy byli zajęci znoszeniem gałązek, zaświeciło im naraz jakieś jasne światło w oczy. Zdumiona kobieta podniosła głowę i spostrzegła, że góra Spiżowa otworzyła się, a wewnątrz leżało mnóstwo złota. Blask jego rozjaśniał ciemny las. Kobieta słyszała o tym, że góra otwiera się w Wielkim Tygodniu, lecz nigdy temu nie wierzyła. Teraz sama widziała ten cud. Złoto wabiło ją i jakby wołało. Wzięła więc dziecko i weszła z nim do wnętrza góry. Tu posadziła je i kazała mu czekać, dopóki nie wróci. Sama zaś zaczęła zbierać tyle złota, ile tylko mogła unieść. Miała już pełne kieszenie, pełen fartuch i pełne garście złota. Nagle spostrzegła, że góra zaczyna się zamykać. Przerazona wybiegła. Był też już czas najwyższy, gdyż zaledwie wyszła, góra zamknęła się z łoskotem. Teraz była bogata. Tyle złota, co ona, nikt nie miał we wsi! Po chwili jednak spostrzegła brak dziecka. Zrozpaczona matka ogląda się na wszystkie strony, lecz dziecka nigdzie nie było. Wołała głośno, lecz nikt nie odpowiedział. Poznała teraz dopiero, że dziecko zostało wewnątrz góry. Rozpacz jej była straszna. Rzuciła się na ziemię,

krzyczała i z żalu wyrывała sobie włosy, lecz wszystko nadaremnie. Dziecka nie było.

Cóż miała teraz z tego złota? Nie sprawiało jej ono już żadnej radości. Zabrała je i poszła z nim do księdza. Opowiedziała mu z płaczem o swoim nieszczęściu. Ksiądz wysłuchał ją, a potem powiedział: Przechowajcie złoto i nie tykajcie go wcale. Módlcie się cały rok za dziecko. W następny Wielki Czwartek idźcie ze złotem do góry Spiżowej. A gdy ona się otworzy, wejdźcie do środka, zostawcie tam złoto, a wasze dziecko weźcie i wyjdźcie. Nieszczęśliwa, lecz nieco pocieszona kobieta przechowała złoto na strychu a codziennie chodziła do góry, płakała i modliła się. Nadszedł znowu Wielki Czwartek. Kobieta wzięła złoto i poszła do góry Spiżowej. Tu modliła się i czekała, aż góra się otworzy. I otworzyła się istotnie. Kobieta wytrzęsła wszystko złoto do leżącego tu złota i zaraz pobiegła do miejsca, gdzie zostawiła dziecko. Siedziało ono tak, jak je posadziła. Pełna radości objęła je ramionami i całowała. Potem wybiegła z nim szybko z góry. Po chwili góra znowu się zamknęła. Teraz kobieta była znowu uboga, lecz miała swoje dziecko i była bardzo szczęśliwa.

Radwański Franciszek

Mysłowice, Szkoła Nr. I, kl. VIa.

Jak krasnoludek mieszkanie godził.

Przyszedł raz krasnal odziany krecią skórką na wiewiórki podwórko:
— Może macie dla krasnienicy jakiś kątek do wynajęcia na zimę?
— Znalazłby się kątek, ale cóż stąd, komorne u mnie drogie, a krasnoludki są ubogie. Ile byś dał?
— Dam ci kamyk świecący z dna zielonej rzeczki; przyda ci się dla córeczki.

— Nie, w wiewiórczym rodzie kamyki nie w modzie.

Nic z tego.

— To dam ci piórko gęsie, co na wietrze się trzęsie.

— Nie, w wiewiórczym rodzie piórka gęsie nie w modzie.

Nic z tego.

— To ci dam garść buczyny i orzechów z leszczyny.

— Dobrze, buczyna zda się w zimowym, głodnym czasie. Zostań, krasnala.

Lucyna Krzemieniecka

O pierścieniu z koralowym serduszkim.

Gdy stary król Gwalbert uczuł, że śmierć się zbliża, przywołał do swego łoża jedyną swą córkę Dobrosławę i odezwał się do niej w te słowa:

— Zostaniesz teraz panią zamku i otaczających go włości. Będziesz można i bogata i lud nazywać cię będzie królową. Ale otrzymasz ode mnie taki skarb, wobec którego niczem ci się wyda twoje całe królestwo. Tym skarbem jest ten mały pierścionek z koralowym serduszkim.

— Ten mały pierścionek jest aż tak wielkim skarbem?—zawołała ze zdziwieniem Dobrosława, Król wsunął go na jej palec.

— Gdy go na palcu obrócisz — powiedział do córki — będziesz mogła czytać w sercach ludzkich i odgadywać ludzkie życzenia. A że w skarbcu stoją skrzynie, pełne dukatów, więc będziesz ludzi wspomagać i wspierać. Ale pamiętaj, iż nieraz większym wsparciem od datku jest dobre słowo...

Dobrosława ucieszyła się z całego serca cudownym pierścieniem.

Jeszcze tego samego dnia wypróbowała jego moc cudotwórczą, dowiedziawszy się, że matka jednego z dworzan jest ciężko chore, a on nie ma za co kupić jej leków, i że jeden biedny, mały pastuch nie ma ciepłego na zimę kożuszka.

Wielka to była radość dla młodej królowej móc spełniać dobre uczynki, to też nie rozstawała się ze swoim pierścieniem ani na jedną chwilę.

Zwłaszcza po śmierci ukochanego ojca, którego nie przestawała opłakiwać, pocieszał ją pierścionek i odwracał jej myśl od smutnych wspomnień, bo nie tak nas przecież nie raduje, jak możliwość przyjscia ludziom z pomocą.

Lecz pewnego razu stało się nieszczęście. Podczas kąpieli w jeziorze, nad którym wznosił się zamek królewski, zsunął się z palca królowy pierścień. Nie było o tym mowy, aby go odszukać, bo jezioro było zbyt wielkie, by móc spuścić wodę i robić poszukiwania w mule i piasku na jego dnie. Pływacy i nurkowie z całego królestwa rzucili się do jeziora i przepływali je wzdłuż i wszerz, szukając i wypatrując, ale bezskutecznie.

Dobrosława załamała rączki:

— Mój Boże, co ja teraz pocznę bez mego pierścienia! Nie będę już mogła czytać w sercach ludzkich i łez ocierać.

Napróżno dworzanie próbowali ją pocieszać, zapewniając, że fałta podczas burzy wyrzuci pierścień na brzeg jeziora. Nie chciała w to uwierzyć.

(d. n.).

OSADA BAGIENNA w BISKUPINIE.

Głośny jest już dziś w całej Polsce i poza jej granicami prasłowiański gród w Biskupinie, pochodzący sprzed 2500 lat, a od trzech lat rozkopywany systematycznie przez Instytut Prehistoryczny Uniwersytetu Poznańskiego.

Biskupińska osada bagienna jest to jeden z nielicznych grodów, zbudowanych na powierzchni torfiska, na półwyspie jeziornym, który kilkakrotnie nawiedzany był powodziami i w końcu zalany przez wody jeziora. Naniesiona przez wodę gruba warstwa piasku i szlamu przykryła ulice i dalsze części domów, przyczyniając się do doskonałego zachowania się tychże do naszych czasów.

Ludność Wielkopolski kultury łużyckiej w obronie przed najazdami ludności nieurodzajnych obszarów Pomorza chroniła się w grodach otoczonych wałami z drzewa i ziemi, wznoszonych na miejscach z natury obronnych.

Na prasłowiańską osadę w Biskupinie natknęto się następująco: Tamtejszy wieśniak, kopiąc torf na własnej łące, wykopał gruby kawał drewna, który wysuszył bardzo starannie i... spalił w piecu. Dowiedział się o tym miejscowy nauczyciel, a domyślając się tam szczątków prastarej siedziby, dał znać Instytutowi Prehistorycznemu Uniw. Poznańskiego. Rozpoczęło się rozkopywanie osady. Stu robotników kraje ziemię małymi, krótkimi łopatkami, rozgniatając każdą grudkę ziemi w dłoniach. W ten sposób odkopano ogromną moc naczyń, zabawek dzieciennych, paciorki szklane, bursztyny, ziarna zbożowe (dwa gatunki pszenicy, jęczmień i proso) nasiona maku, żołądźcie, len, orzechy, żarna kamienne, narzędzia rolnicze, jak sierpy żelazne, drewniane koło tarczowate (kołodziejstwo), ułamki glinianych form odlewniczych (garncarstwo, odlewnictwo), gliniane przeszliki, ciężarki do krosen, len (tkactwo), narzędzia żelazne, furta drewniana (kowalstwo, stolarka, ciesielka). Egipskie paciorki z niebieskiego szkła świadczą o stosunkach handlowych z dalekimi krajami. Zbadanie odkrytych w osadzie kości zwierzęcych wykazało, iż mieszkańcy osady hodowali liczne zwierzęta domowe: krowy, świnie, owce, kozy, konie i psy. Poza tym polowano na jelenie i sarny, rzadziej na dziki, niedźwiedzie, wilki, bobry, zające i ptactwo wodne. Główną bronią był oszczep i łuk. Zajmowano się również rybołówstwem, o czym świadczą znalezione kręgi rybne, haczyki do wędek, pływaki z kory oraz igły rogowe do dziergania sieci. Istnienie zabawek dziecięcych (grzechotki, figurki ptaszków, miniaturowe naczynia) świadczy o miłości, z jaką odnoszono się do dzieci.

Z braku odpowiednich znalezisk trudno jest powiedzieć coś o wierzeniach religijnych. O obrządkach pogrzebowych wiemy, iż zmarłych palono na stosie, a popioły grzebano w popielniczkach. Cmentarzysko znajdowało się po drugiej stronie jeziora.

Odsłonięta część osady wywiera na zwiedzających niezapomniane wrażenie. W wielkopolskiej Pompei, tysiąc lat starszej od słynnego miasta rzymskiego można chodzić po ulicach przedhistorycznego grodu i oglądać różne części osady, zachowane nieledwie w takim stanie, w jakim mieszkańcy opuścili gród w chwili katastrofy (zalenie przez wodę), która ich stąd wypłaszyła.

Osada biskupińska, leżąca na długim półwyspie, otoczona była od strony ładu bagnami, od strony jeziora wałem drewnianym z belek okrągłych tworzących jak gdyby rząd skrzyń prostokątnych, tak zw. izbic. Te skrzynie wypełniano ubitą ziemią. Od strony północnej budowano trzy takie wały drewniano-ziemne. Pierwszy z nich został zniszczony przez wodę, a drugi się spalił. Trzeci wał zabezpieczono potężnym wielorzędownym łamaczem fal. Tuż obok wału, otaczającego półwysep, biegła półkolistą ulicą okrężną. Ulic poprzecznych, przerywających półwysep, odkopano dotychczas sześć, a było zapewne kilkanaście. Wzdłuż każdej ulicy stał rząd domów prostokątnych, nakrytych zapewne wspólnym dachem dwuspadowym. Domy (od 8,5 m. — 10 m. długie, a od 8—9 m. szerokie) składały się zwykle z izby i przedsionka, wyjątkowo z trzech po-

„NAD DALEKIM CICHYM FIORDEM“.

Agot Sjems Selmer.

przełożyła Janina Mortkiewiczowa.

W książce tej, opisuje nam autor życie na dalekiej północy, gdzie lato trwa tylko 3 miesiące, a poza tym panują śniegi, lody, dokuczliwe zimno, wichury. A jednak i takie okolice mają swój urok, swoje piękno. Przepiękne krajobrazy tak letnie jak i zimowe, których na południu spotkać nie można, rozweselają człowieka, dodają mu dużo życia i sił i pozostawiają nie zatarte wrażenia. Każdy mieszkaniec dalekiej północy twierdzi, że jego kraj jest najpiękniejszym, i nie chciałby zamienić się z człowiekiem południowym. Tam na północy panuje swoboda. Życie płynie miło, wszyscy są sobie braćmi. Nawet dzieci są zadowolone. Bawią się wesoło, przypatrują się wszystkim cu-

dom natury, urządzają wycieczki lądem albo morzem i zwiedzają piękne okolice fiordów. Ten świat wydaje się im najpiękniejszy i najweselszy. Książkę tę warto przeczytać, jest napisana barwnie i wesoło. Czytając ją, ma się wrażenie, że się samemu bierze udział we wszystkich wydarzeniach, a obraz przyrody tak w zimie jak i w lecie staje nam jasno przed oczami. Tak samo jest z małą Tordis. Kiedy czyta się o niej, to ma się wrażenie, że ona ciągle przesuwa się przed naszymi oczyma. Kochamy ją i przywiązuemy się do niej za jej liczne figle i żywe usposobienie.

Koehler Jan

Mysłowice, szkoła Nr. 1, kl. VIa

mieszkań: izby, przedsionka i komory. Podłogi domów ułożone są z belek lub drągów na warstwie drążków brzoźowych. Na prawo od bardzo szerokiego wejścia (zawsze od południa) znajdowało się kamienne okrągłe ognisko, dym uchodził zapewne dymnikiem.

Konstrukcja chat jest sumikowo-łątkowa. Sumiki, czyli okrągłe belki, mające tworzyć ściany chaty, są na obu końcach klinowo ścięte, z których jeden koniec wpuszczony jest do okrągłego narożnika, a drugi koniec wpuszczony do graniastej łątki, mającej za cel spawanie dwu sumików w jednej linii poziomej (słupy narożne pionowe i inne zaopatrzone u dołu w wyloty nazywają się łątkami). Poprzeczne drążki, przechodzące przez wyloty utrzymywały pionowe słupy na bagnie.

Niezwykle planowe założenie grodu, zbudowanego wspólnym karnym wysiłkiem, świadczy o istnieniu silnej władzy naczelnej i podziale pracy.

Opalone części belek i słupów świadczą o szalejących nieraz w osadzie pożarach. Groźniejsze od pożarów były powodzie i podnoszenie się poziomu wód jeziora, co w końcu przyczyniło się do opuszczenia grodu.

Po katastrofie część ludności wróciła na dawne miejsce. Później w III i IV w. po Chrystusie znów się osiedlili tu ludzie. Wreszcie ok. VI wieku po Chrystusie przybyli tu Polanie i odbudowali gród, któremu półwysep do dziś zawdzięcza swą nazwę: Grodzisko. O tym wszystkim świadczą wykopaliska.

Niełatwe są prace około odkopywania osady i zabezpieczenia jej, pochłaniają też znaczne sumy pieniężne. Prace powyższe finansuje Fundusz Pracy. Nie powinno zbraknąć funduszków na utrwalenie i zachowanie bezcennej pamiątki po naszych przodkach dla przyszłych pokoleń.

*) Biskupin w powiecie żnińskim. Żnin, stolica Pałuk, położony jest w środku łańcucha jezior, pomiędzy jeziorem Wielkim i jeziorem Czaple, u brzegów rzeczki Gąsawki. Na widownię historyczną wystąpił Żnin w XII w. (jest o nim mowa w bulli papieża Innocentego z 1136 r.). W Żninie urodzili się uczeni nasi z zeszłego stulecia: bracia Jan i Jędrzej Sniadeccy.

LIPA MONGOLSKA.

W miejscu gdzie droga z Kordębia łączy się z drogą, wiodącą przez Strzemieszyce Małe, stał do niedawna krzyż pamiątkowy, który przed z górą 60 laty został wzniesiony przez ludność Strzemieszyc na pamiątkę prastarej lipy, jaka w tym miejscu rosła od wieków. Z lipą tą, zwaną lipą mongolską łączy się następująca legenda:

Było to w roku 1241. Na Polskę zwała się horda dzicyz mongolskiej. Krocie tysięcy Tatarów czyli ludzi „z piekła rodem” zalało cały nasz kraj, roznosząc wszędzie mord i pożogę, zamieniając wszystko w pustynię. Po zdobyciu i spaleniu Krakowa horda ruszyła na zachód, na dalszy podbój świata. Jeden oddział barbarzyńców liczący kilkuset Tatarów zjawił się pod Strzemieszycami i rozlokował się na wzgórzach widniejących w stronie wschodniej wioski. O świtanu przerażeni mieszkańcy spostrzegli, że wszelka ucieczka jest niemożliwa, bo wioska otoczona jest hordą, która gotowała się do rabunku i mordu.

Wówczas to piękna Dobrochna, córka miejscowego kmiecia, udała się do obozu mongolskiego, stanęła przed wodzem tatarskim, błagając go o pozostawienie w spokoju wioski. Nadzwyczajna piękność dziewczęcia tak podziałała na dzikiego Tatarzyna, że zgodził się ominąć osadę pod warunkiem jednak, że piękna Dobrochna zostanie jego żoną dobrowolnie. Odważne dziewczę przyjęło warunek. Umówiono się, że pod wieczór wódz tatarski, gotów do odejścia z oddziałem, zjawi się pod lipą na krańcu wsi, gdzie na niego będzie oczekiwać Dobrochna.

Gdy o warunkach dowiedzieli się mieszkańcy, zapanował w osadzie wielki smutek, a szczególnie w domu Dobrochny. Dowiedziała się również o tym Witka (Witosława), towarzyszka Dobrochny, która jako sierota przebywała w domu rodziców pięknej dziewczeczki. Po krótkim namyśle, postanowiła zastąpić piękną Dobrochnę i w ten sposób uratować ją od nieszczęścia. Co postanowiła,—zrobiła.

Pod wieczór ubrała się w najpiękniejsze suknie Dobrochny i przed wyznaczonym czasem stanęła pod lipą. Wódz tatarski, obserwując okolicę ze wzgórza, gdzie stał z oddziałem gotowy do odejścia, — spostrzegłszy pod lipą postać dziewczyny, podjechał z wozem, za którym ciągnął oddział dzikusów.

Po ulokowaniu Witki na wozie horda ruszyła w drogę. Dziewczę przytulając się do wodza, nagliło do pośpiechu. Ponieważ Tatarzy nie znali drogi, Witka stała się ich przewodnikiem. Poprowadziła hordę wprost na południe. Mając nadzieję ocalenia się w jakiś sposób, postanowiła pozostawiać za sobą ślady, po których można by było ją odnaleźć. Po ujechaniu pewnej drogi wyrzuciła z wozu jeden trzewiczek, potem drugi. Za jakiś czas groniec z naszyjnika bursztynowego i t. p. Gdy już nie miała co wyrzucać, kazała skręcić w lewo, kierując oddział w topieliska niebezpieczne.

Tatarzy, nie spodziewając się zdrady, ruszyli z kopyta za wozem. Upłynęło jeszcze trochę czasu i oto cały oddział wpadł na trzęsawiska w okolicach dzisiejszego Kozibrodka. Powstało w hordzie nieopisane zamieszanie, z którego pragnęła skorzystać Witka. Wyskoczyła z wozu na poły tonącego w bagnie. Szukała się nie udało. Natrafiła na topiel i utonęła w niej. Ten sam los spotkał i Tatarów, zginęli w bagnach wszyscy.

Rano mieszkańcy Strzemieszyc ruszyli po śladach kopyt końskich, w nadziei, że odnajdą dziewczynę. Odnaleźli trzewiczek jeden i drugi, odnaleźli groniec bursztynu, a potem spostrzegli mnóstwo czapic tatarskich, wystających jak kozie brody z bagna. Szukano jeszcze dalej, lecz bezskutecznie. Witki nie odnaleziono.

Na tę pamiątkę lipę nazwano lipą mongolską, miejsce gdzie, odnalezio-

no trzewiczek Witki, nazwano Trzewiczkiem, gdzie zdybano groniec bursztynowy przezwano Groniec, zaś bagna, gdzie spostrzeżono czapice tatarskie, ochrzczono Kozibrodkiem.

Wszystkie te nazwy przetrwały do dni dzisiejszych.

Lipa przed 60 laty zwała się od starości, a na jej miejscu postawiono krzyż, który jeszcze kilka lat temu oglądałem.

(Z Monografii Zagłębia).



Siedzą: Z lewej strony sztandaru p. Tadeusz Skalka, [insp. szk. z Katowic, wielki przyjaciel pisemka, z prawej strony prof. Aureliusz Dziunikowski, opiekun Oddziału w Mysłowicach, za nim na prawo p. Lucjan Balcerowski, opiekun pisemka.

W górze z lewej strony sztandaru p. Stan. Banaś, komendant V Złotu, prezes Koła Miłośników pisemka (przepasany szarfą), z prawej sekretarz i prezes Komitetu Obch. 5-lecia p.p. Paszkiewicz i Bronisław Szeligowski

Z DZIEJÓW SOSNOWCA.

Na miejscu borów stutysięczne miasto.

Mówiąc o puszcach, kniejach i borach, o bagnach i topieliskach pokrywających niegdyś, przed wiekami i latami dzisiejszy obszar miasta, oraz jego okolice, w których stadami buszowały żubry, jelenie i niedźwiedzie, należy dodać, że na wiele, wiele lat przed powstaniem Sosnowic, owe puszcze i bory pulsowały życiem. Przebywały tu grupy ludów łużyckich w tak zwanym młodszym okresie żelaza (V-I wiek przed narodzeniem Chrystusa), które wypierane naporem germańskim z własnych siedzib, tutaj szukały schronienia. Że ludy łużyckie w naszych okolicach przebywały, świadczą znaleziska, które przed kilkunastu laty przy robotach ziemnych (naprzeciw cerkwi przy ul. 3-go Maja) odkryto na głębokości 2 metrów w postaci urn popielnic.

W takich to puszcach i z małej osady, w roku 1902 wyrosło miasto, które swój zawrotny rozrost zawdzięcza bogactwu złóż węglowych, jakie znajdują się nie tylko na jego terenie, ale i w najbliższej okolicy).

(Z Monografii Zagłębia).

Ochrona przyrody w województwie śląskim.

Prace nad ochroną przyrody w woj. śląskim rozpoczęto w r. 1930. Idzie ona w różnych kierunkach i zmierza do ochrony i zachowania rodzimej szaty roślinnej świata zwierzęcego, przyrody nie ożywionej oraz krajobrazu.

Z uwagi na ogromne uprzemysłowienie Śląska kwestia ochrony krajobrazu i zabytków przyrody ma duże znaczenie, gdyż tempo niszczenia jest tu szybsze, aniżeli w innych dzielnicach.

Na skutek działalności inwentaryzacyjnej poddano opiece prawa kilkadziesiąt sędziwych okazałych drzew, częściowo pamiątek z pobytu króla Jana III Sobieskiego w czasie wyprawy wiedeńskiej (np. lipa w Koszęcinie, Sadowiu, dąb w Wesolej i szereg innych), częściowo zaś związanych z życiem i działalnością zasłużonych działaczy śląskich (np. Lompy) oraz z powstaniem śląskim (np. śliczna aleja jaworowo-klonowa, prowadząca z Siemianowic do Czeladzi). Z tych drzew, uznanych przez konserwatora za zabytkowe, najliczniejsze są dęby, lipy, dość liczne są także buki, jawory oraz bardzo rzadkie w Polsce (jak wogóle w całej Europie) cisy.

Z roślinności zielnej opiekuje się oddział sztuki ciekawą florą beskidzką, np. naparstnicą, dalej storczykami, cieszynianką, stanowiącą, jak wiadomo, cenny zabytek oraz owadożerną rosiczką, pięknym orzechem wodnym i wielu innym zasługującym na ochronę roślin. Także współpraca nad tworzeniem rezerwatów przyrodniczych należy do zadań referatu ochrony przyrody.

Z przyrody nie ożywionej zainwentaryzowano głązy narzutowe, jako pamiątki lodowca na Śląsku. Tu należy zauważyć, że niektóre z tych głazów (np. w Reptach, Brzeziu) zamieniono na pomniki powstańcze.

W dziale ochrony zwierząt zainterweniowano w sprawie żubrów pszczyńskich w zarządzie lasów w Pszczynie (wszystkie padłe sztuki w ilości 4 nabyło Muzeum Śląskie). Interweniowano także w sprawie ochrony danieli i dzików, z ptaków zaś — głuszca, bociana, myszołowa i szeregu t. zw. drapieżnych, żyjących na Śląsku już tylko w niewielkiej ilości.

W dziale ochrony przyrody zajmuje woj. śląskie jedno z czołowych miejsc — posiada kompletny inwentarz zabytków, którego brak w innych województwach.



Grupa chłopców, wysłanych na kolonie w Rabsztynie przez Magistrat m. Dąbrowy Górń.

TRZECI DZIEŃ SPORTOWY „POWSZECHNIAKA“

Drużyna Szkoły Nr. 3 w Dąbrowie mistrzem Zagłębia w siatkówkę i dwa ognie

Zakończeniem obchodu 5-lecia „Powszechniaka“ był III Dzień Sportowy 7 czerwca b. r. W dniu tym odbyły się na stadionie miejskim w Dąbrowie rozgrywki najsilniejszych drużyn sportowych szkół powszechnych Zagłębia Dąbrowskiego, a mianowicie z Sosnowca, Dąbrowy, Będzina i Czeladzi.

Zawody rozpoczęły się o godz. 15. Sędziowali p.p.: Dub, Suwała, Bałazy, Dyja, Bałaziński, Czwartacki i Baranowski. Kierownikiem III Dnia Sportowego był p. **Leon Stankiewicz**, instruktor wych. fiz. w Dąbrowie. W imprezie wzięło udział 14 drużyn. W tym dwie żeńskie. Tak mała liczba drużyn żeńskich świadczy o słabym zainteresowaniu się dziewcząt sportem i nieprzygotowaniu się do imprezy.

Siatkówka. Sześć drużyn męskich walczyło o pierwszeństwo, o nagrodę przechodnią „Powszechniaka“ i tytuł mistrza Zagłębia w 1936 r. Wszystkie drużyny wykazały duże przygotowanie i wyćwiczenie w tej grze. Do finału stanęły dwie najsilniejsze drużyny: szkoły Nr. 3 w Dąbrowie i szkoły Nr. 3 w Czeladzi. **Szkoła Nr. 3** w Dąbrowie uzyskała znaczną przewagę w ogólnej punktacji, zdobywając (poraz drugi) **zasłużenie nagrodę przechodnią „Powszechniaka“** — statuetkę brązową, przedstawiającą zwyciężcę z liściem laurowym — oraz **tytuł mistrza Zagłębia.**

Drugie miejsce zdobyła szkoła Nr. 3 w Czeladzi. W nagrodę otrzymuje na własność piłkę. Następne miejsca zajęły drużyny: szkoły Nr. 3 w Będzynie, szkół Nr. 7 i 5 w Dąbrowie. Szczególnie ładną i dobrą grą wyróżniła się szkoła Nr. 7.

Tylko dwie drużyny żeńskie szkoły Nr. 7 w Dąbrowie stanęły do zawodów w siatkówkę. Silniejsza drużyna zatrzymała dla szkoły Nr. 7 **puhar „Powszechniaka“** (poraz drugi).

Dwa ognie. Do finału stanęły drużyny: szkoły Nr. 3 w Dąbrowie i szkoły Nr. 1 w Sosnowcu. Gry bardzo piękne. Szybkie tempo poruszeń zawodników, dobra orientacja, estetyka ruchów. **Pierwsze miejsce zdobyła Szkoła Nr. 3 w Dąbrowie**, drugie Szkoła Nr. 1 w Sosnowcu. Drużyny te otrzymują na własność nagrody w postaci piłek. Następne miejsca zajęły szkoły Nr. 3 z Czeladzi i Nr. 3 z Będzina.

Do kwadranta stanęły tylko dwie drużyny szkoły Nr. 5 w Dąbrowie.

Wszystkie otrzymają za udział w III Dniu Sportowym „Powszechniaka“ dyplomy. Zainteresowanie zawodami było znaczne. Świadczy o tem około 1000 dziatwy i młodzieży obecnej na stadionie mimo chłodu i oklaskującej z zapalem dobrze grające drużyny.

Pamiętką z zawodów III Dnia Sportowego pozostaną zdjęcia, których dokonano kilkanaście. Rozdanie nagród i dyplomów odbyło się w sobotę 13 czerwca w szkole Nr. 3 w Dąbrowie. S. R.

Spodziewamy się, iż w bież. roku w IV Dniu Sportowym drużyny żeńskie będą liczniej reprezentowane niż dotychczas. Życzyć należałoby również, aby nie zaniedbywano i gier ruchowych i zgłoszono do nich zespoły klas czwartych i piątych.

Niewzyciężony jest naród, co cały pod bronią gotów jest walczyć za swoją wolność. *Napoleon.*

Z Polski.

* W dniu 11 listopada odbędzie się uroczyste wręczenie buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi, gen. Smiętemu Rydzowi. Dla upamiętnienia tego faktu zamierzone jest wydanie specjalnego znaczka pocztowego z wizerunkiem nowego Marszałka.

* Gen. K. Sosnkowski mianowany będzie generałem broni.

* Ogólnopolski Komitet pomocy zimowej bezrobotnym prowadzi w całym kraju akcję zbiórki pieniężnej i produktów. Podczas zimy trzeba będzie zaopiekować się ok. 1 milj. osób (wraz z rodzinami). Kogoś nie powinno zabraknąć w akcji niesienia pomocy bezrobotnym!

* Ciężki przemysł na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbr. niezależnie od ofiar pieniężnych ufunduje 60 samolotów dla lotnictwa wojskowego.

* 4 października w Cowes na wyspie White w znanej stoczni angielskiej odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę drugiego budowanego w tej stoczni kontrtorpedowca p.n. „Błyskawica”.

* 4 października odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego P. Prezydentowi I. Mościckiemu.

* Najwięcej żubrów znajduje się w Polsce — 25 sztuk. Niemcy posiadają 21 sztuk, Anglja 12, inne państwa po kilka. Ogółem liczba żubrów na świecie przekroczyła 70.

* Zarządzeniem prezydium policji gdańskiej z dnia 14.10 rozwiązana została partia socjalistyczna na obszarze Wolnego Miasta.

* Partia narodowo-socjalistyczna w Gdańsku skupia zaledwie 10 proc. ludności.

* W czasie od 1 paźdz. 1935 r. do 1 paźdz. 1936 r. przybyło w Polsce 134.355 radioabonentów, co stanowi 32,1 proc. W dniu 1 paźdz. b.r. Polskie Radio miało 552.319 radioabonentów.

* Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku zarządzeniem Rady Ligi z 30.9 opuści zajmowane stanowisko.

* W końcu września odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Łodzi. Front Ludowy zdobył 34 mandaty, Obóz Narodowy — 27, Żydzi — 11.

* 31 października zmarł w Bystrej koło Bielska jeden z najwzbitniejszych działaczy niepodległościowych i pierwszy premier niepodległej Polski Ignacy Daszyński, przeżywszy lat 70.

* Teror czynników narodowo-socjalistycznych w Gdańsku w stosunku do polskiej ludności w dalszym ciągu trwa.

* Reprezentacja zrzeszonych w jedną organizację b. żołnierzy wojsk polskich na wschodzie zameldowała się 31.10 u Naczelnego Wodza i wyraziła gotowość zjednoczonego Związku oddania się do dyspozycji Wodza.

* Warszawa liczy obecnie ok. 1.231.000 mieszkańców.

Polska a obcy.

* Wojskowa misja włoska złożyła 24 ub. m. ziemię z Palatynu do masywu kopca na Sowińcu. Uroczystości miała serdeczny i podniosły nastrój, zamieniając się na manifestację braterstwa włosko-polskiego.

* Liga Narodów powierzyła Polsce uregulowanie stosunków w Gdańsku. Wywołało to niezadowolenie ze strony Gdańska.

Ze świata.

* Portugalia zerwała stosunki dyplomatyczne z Madrytem. Podobny krok nastąpi ze strony Włoch i Niemiec.

* Rzesza Niemiecka uznała formalnie Imperium Włoskie.

* Belgia zerwała 15.10 sojusz wojskowy z Francją. Orędzie króla Leopolda III zapowiada, że Belgia będzie oddał przestrzegać ściśle zasad neutralności zbrojnej.

* 4 października zmarł w sanatorium premier węgierski Goemboes.

* Według ostatnich danych stat. ludność Palestyny wynosi obecnie ok. 1.265.000, z czego ok. 779.000 — to mahometanie, ok. 337.000 Żydzi. Liczba chrześcijan wynosi ok. 108.000.

* W Zagłębiu Saary wybuchły na pocz. października zaburzenia na tle głodowym. W miastach rozklejano odezwy: „Precz z Hitlerem, my chcemy chleba”! Policja aresztowała ok. 700 osób.

* Stan Rio Grande de Sul dotknęła w ub. miesiącu klęska powodzi. Liczba potrzebujących powodzian wynosi 50.000 osób.

* Nad archipelagiem Filipin przeszedł w dniu 11 października straszny huragan. Kilkanaście wsi zostało dosłownie zmiecionych z powierzchni ziemi przez wodę. Ogółem liczba ofiar tajfunu i powodzi wynosi ok. 600 osób.

* Został powołany do życia przez Radę Ministrów Instytut Kultury Wsi, mający za zadanie prowadzić prace nad podniesieniem kultury wsi.

Życie gospodarcze.

* W okresie 1918 — 1935 r. scalono 589 000 gospodarstw o obszarze z górą 4 milionów ha. Rocznie scala się obecnie ok. 75.000 gospodarstw. Rocznie odwadnia się na gruntach scalonych ok. 60.000 ha. Na 1937 r. rządowa akcja parcelacyjna obejmie ok. 120.000 ha.

* Amerykański statek „Seapem” odplynał w ub. m. z Gdyni z transportem polskiej mąki i szynek w puskach. Stany Zjedn. zmuszone są sprowadzać mąkę z powodu klęski nieurodzaju.

* W gminie Wierzbowiec pod Kossowem na Podkarpaciu odkryto nowe tereny naftowe. Poszukiwania terenów prowadzi specjalny instytut p. n. „Pionier”.

* W Gdyni od listopada uruchomiony będzie nowy nowoczesny elewator zbożowy, który pomieści 10.000 ton ziarna. Wskutek wybudowania elewatora w Gdyni rada portu w Gdańsku postanowiła budować podobny elewator, poza tym w Gdańsku obniżone zostały stawki magazynowe o 35 proc. Dotychczas cały handel zbożem szedł przez Gdańsk, teraz pójdzie i przez Gdynię.

* W ciągu 9 mies. bież. roku wzrósł nasz eksport w porównaniu z takim samym okresem w ub. r. o 68 milj. zł. Wzrost wywozu przypada przedewszystkiem na jęczmień, owies i strączkowe, a dalej obejmuje nasiona, mąkę i ziemniaki,

grzyby jadalne, konie i nierogaciznę, gęsi, mięso i szynki, masło, tkaniny wełniane i bawełniane, len, dłużyce i deski, żelazo, stal i blachy, cynk, kapelusze i słoiki. Spadł natomiast wywóz żyta, węgla, produktów naftowych, cukru, nawozów sztucznych, przędzy wełnianej, papierówki, szyn kolejowych i naczyń emaliowanych.

* Grupa przemysłowców polskich produkować będzie sztuczną wełnę z mleka według patentu włoskiego. Fabryka „Lanitol” uruchomiona ma być na początku 1937 r. w Łodzi. Do produkcji 1 mil. kg. „Lanitolu” przerobione musi być ok. 33 mil. litrów mleka. Wyrób sztucznej wełny pozwoli zmniejszy import zagranicznej wełny (pranej) o ok. 12 mil. zł.

* Kanada zamierza sprowadzać zboże z Polski.

* W ciągu 2 mies. wywieziono 112000 kg. ziół leczniczych wartości 100.000 zł. Dział ten był dotychczas zaniedbany.

* W Worochcie powstaje pierwsza w Polsce fabryka olejów eterycznych i ekstraktów ścierniczych, które dotąd musieliśmy sprowadzać z zagranicy.

* W Wielkopolsce Niemcy stanowią 9 proc. a Polacy 91 proc. ludności, tymczasem istnieje tam 227 spółdzielni polskich, a 417 niemieckich.

Sport.

* 4 października rozegrany w Kopenhadze drugi mecz w piłkę nożną pomiędzy Danią a Polską zakończył się drugą porażką drużyny polskiej 2 : 1. Pierwszy mecz przegrała Polska w stos. 2 : 4.

* 25 października zakończona została jesienna runda rozgrywek o mistrzostwo kl. A. Zagłębia Dąbr. Mistrzem jesiennym został R. K. S. Zagłębie z Dąbrowy (15 pkt., 33 : 8), wicemistrzem — Sarmacja z Będzina (13 pkt., 27 : 16). Dalsze miejsca: C.K.S. (13 pkt., 22 : 15), Brynica (11, 24 : 13), Unia (10, 28 : 15), Zagłębianka (7, 16 : 22), Solvay (7, 14 : 24), K.S.M. (5, 11 : 29), Płomień (5, 10 : 28), Hakoach (2, 7 : 25).

* Szybowce ustanowiły ostatnio 3 rekordy krajowe. Na odległość w linii prostej 332,3 km. (Bolesław Baranowski z Ustianowej do Darahany w Rumunii 7.VII). na wysokość 3435 m. (Kazimierz Ankowiak z Ustianowy 6.VII) i długotrwałość lotu z powrotem do miejsca odlotu 22 g. 15 m. (Ryszard Dyrdała z Bezmiechowej 28.VII).

* Na wiosnę Katowice rozpoczną budowę największego w Polsce stadionu sportowego, obliczonego na 45000 miejsc do siedzenia.

Różne.

* Jedna z fabryk niemieckich zaczęła wyrabiać maszyny do pisania nut.

* W ciągu ostatnich 5 lat dzieci przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem wywołały w Polsce 2300 pożarów, które spowodowały 10 mil. zł. strat.

* Pewien chemik japoński wynalazł sposób fabrykacji papieru z trawy.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

* 11 października odbyła się w Dąbrowie Górn. uroczystość obchodu 25-lecia istnienia 1 Zagł. drużyny harcerskiej im. płk. Dionizego Czachowskiego.

* W niedzielę 11 października odbyły się w Będzinie wspaniałe i podniosłe uroczystości katolickie, związane z poświęceniem budującego się Domu Katolickiego. W uroczystościach wziął udział J. E. ks. biskup dr T. Kubina, liczne duchowieństwo i wielotysięczne rzesze publiczności.

* Absolwenci kursu L. O. P. P. zainicjowali ufundowanie przez społeczeństwo Sosnowca samolotu bombardującego pod nazwą „Samolot O. P. L. i G. Sosnowiec”.

* 18 ub. m. Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Sosnowcu obchodziła 30-lecie swego istnienia.

* W ub. mies. dokonana została automatyzacja telefonów w Zagłębiu. Po połączeniu się z numerem „06” można otrzymać dokładny czas z zegarynki, zamstalowanej w Sosnowcu w centrali.

* Izba Przemysłowo - Handlowa w Sosnowcu urządza w okresie 22—29 listopada konkurs wystaw sklepowych.

* Na początku ub. m. bawił w Zagłębiu belgijski minister van Isacker. Minister zwiedził cementownię „Solvay” w Grodźcu, kopalnię „Jowisz” oraz Elektrownię Okręgową.

* Wystawa Kół gospodyń wiejskich. 4 października otwarta została w obecności p. wojewody kieleckiego dra Wł. Dziadosza, p. starosty Boxy, p. starościny Boxowej i prez. m. Sosnowca, posła J. Kaczkowskiego wystawa kół gospodyń wiejskich w Ratuszu sosnowieckim.

* 30 i 31 października nawiedziła Zagłębie niepamiętna od lat wielka powódź, spowodowana długotrwałymi deszczami i znacznym podniesieniem poziomu wody w Przemszy i Bogorii. 1 listopada woda zaczęła opadać. Powódź wyrządziła wiele szkód.

„Kto djczyźnie swej służy, sam sobie służy, bo w niej się wszystko dobro zamyka“.

Ks. Piotr Skąrga.

ROZRYWKI.

I. Dla uważnych czytelników Nr.1(40) „Powszechniaka“?

1. Co było ok. r. 1870 w centrum Sosnowca, gdzie dziś jest kościół parafialny i cerkiew.

2. Skąd pochodzi zwyczaj urządzania Olimpiad! Kiedy poraz pierwszy i gdzie zorganizowano Igrzyska olimpijskie po dłuższej przerwie?

3. Kto to był Szydło?

4. O ile procent zwiększyło się spożycie cukru?

5. Jakie uroczystości jubileuszowe (400 lecia) odbyły się we wrześniu w Warszawie?

6. Który rok już wychodzi „Powszechniak“?

7. Gdzie przebywał dotychczas p. Gustaw Morcinek?

8. Jaką znacie legendę cieszyńską?

9. Kiedy wybuchło trzęsienie ziemi w Śląsku?

10. Jaką wielką uroczystość obchodzili „powszechniacy“ w ub. r. szk.?

II. Przystawianka sylabowa.

Niak—na—le—le—ze—dzie—szym
—niech—ki—ko—ko—ka—wszech—
kiem—po—dzy—pi—żan—bę—wa—i—
i—sem—szym—śląs.

Ułóżmy wezwanie.

III. Łamigłówna.

Pierwsze litery wyrazów o podanym znaczeniu dadzą rozwiązanie. **Wyrazy:**

1) Zbiorowisko drzew. 2) Przyrząd do

szycia, 3) miesiąc, 4) miasto na Górnym Śląsku, 5) instrument w kościele, 6) ogrodzenie, 7) owoc zagraniczny, 8) część kraju, miasta, 9) odznaka, 10) straż, rzeka, 11) imię pierwszej kobiety, 12) odważny, 13) brama szeroka, 14) Starodawna nazwa Olkusza. 15) samogłoska, 16) miasto wojewódzkie, 17) miasto w Zagłębiu.

Rozwiązania przesyłać w terminie 3-tygodniowym. Za dobre rozwiązania przeznaczamy kilka książek do rozlosowania.

Nagrody otrzymali:

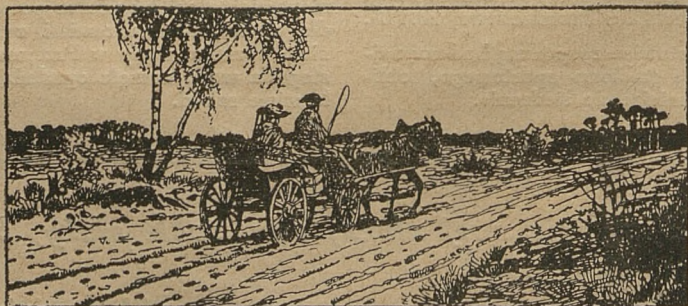
Za rozwiązanie łamigłówny z 1(40) n-ru: *Gierakowska Alicja*, szkoła Nr. 1 w Dąbrowie G., *Bogumiła Szkliniarz*, kl. V, *Wysoka Łazy*, *Stokrotka*, kl. VI, *Dębowa Góra*.

Za udział w konkursie Xpytań z n-ru 5(39): *Galuszczanka Wanda* kl. VI szk. Nr. 2 w Skoczowie.
Gromer K. kl. VI. szk. Nr. 1 w Skoczowie, *Czarnobrewa* szk. Nr. 5 w Dąbrowie.

Za udział w konkursie autorskim nie przyznaliśmy nagród poza jedną pocieszenia dla *Babikówny* *Eugeniei* kl. VI szk. Nr. 2 w Skoczowie.

Za rozwiązanie łamigłówek: *Golyszny Gerhard*, Skoczów, *Bielska* 149.

Garstkówna Zdzisława VI kl. szk. Nr. 7 w Sosnowcu.



Trakt Sosnowiec — Pogoń przed r. 1859.
Miejsce gdzie obecnie stoi dworzec.

Odpowiedzi Redakcji.

Wszystkim, którzy nadesłali nam artykuły, opisy, łamigłówki i t. p. po wyjściu ostatniego n-ru w ub. r., bardzo dziękujemy.

Kol: Lusz Henryk, Jachymczyk Józef, Radwański Franc, Strumiłło Władysław, Pakosz Gerhard, Koehler Jan, (Szk. Nr. 1 Mysłowice). Część przesłanych artykułów umieściliśmy, niektóre jeszcze wydrukujemy. Prosimy o dalszą współpracę.

Gołyszny Gerhard, (VIIa, Skoczów, Nr. 1). Nadesłanego ostatnio artykułiku nie zamieścimy. Czy jeszcze Kolega uczęszcza do szkoły do kl. VIII? Prosimy w dalszym ciągu pisać do naszego pisemka.

Ornatówna Janinka (Va szk. Nr. 4 w Dąbr.) Pisze Koleżanka, że V Złot dodał jej otuchy i śmiałości do współpracy z redakcją pisemka. Tak, Koleżanko, V Złot był radosny dla wszystkich i wszystkim dodał zapału i otuchy. A więc zapraszamy do współpracy.

Zaszuszancka Apollonia, Umieściliśmy, prosimy o więcej artykułów.

Sztybelmanówna G. (Sosnowiec) O dalszą współpracę prosimy. Niech Koleżanka zapisze się do Koła Miłośników „Powszechniaków” w Sosnowcu.

Szkoła Nr. 1 w Brzezince (Śląsk). Numery okazowe wysłaliśmy. Prosimy o współpracę. Jeden z najbliższych numerów będzie poświęcony Śląskowi.

Wszystkie szkoły na Śląsku prosimy o przysyłanie materiału regionalnego do Śląskiego numeru „Powszechniaka”.

Bugajska Nastka (szk. Nr. 21 w Sosnowcu). Nagroda przesłana była do oddziału w Sosnowcu. Jeśliby zaginęła, prześlemy powtórnie. Za pozdrowienia serdecznie dziękujemy.

Malejka Józef, Grabowa (kl. VI, szk. Nr. 1 w Mysłowicach). Gdy otrzymaliśmy opis zawodów o puchar Gordon - Benneta, już były one spóźnione. Przyślijcie nam znów coś.

Płakówna Sabina (Dąbrowa G.). Z braku miejsca umieścimy w nast. n-rze.

Za list i pozdrowienia serdecznie Ci, Kochany Maksiu, dziękuję. Na tym miejscu spełniam Twe życzenie i pozdrawiam w Twym Imieniu wszystkich Kolegów — kolonistów z Rabsztyna oraz p. F. Loraka. Ty zaś poddróży ode mnie p. Z. Grynia i podziękuj Mu za propagandę „Powszechniaka” w Katowicach. Wasze zdjęcie będzie umieszczone w n-rze 3-im. Napisz coś do pisemka i zachęć do tego innych Kolegów. Czekam na dalsze listy.

Opiekun „Powszechniaka”.

NAJPIĘKNIEJSZE BAJECZKI I POWIASTKI.

dla młodszych dzieci wydaje **Spółka Wydawnicza Antoni Gmachowski i S-ka w Częstochowie**. Dotychczas ukazało się 10 książeczek: „**Drobnoludki** i inne dziwy”. F. A. Ossendowskiego „**Bajeczki — niebajeczki**”. F. A. Ossendowskiego, „**Kraj kolorowej bajki**” Z. Rabskiej, „**Psie figle**” J. Grabowskiego, „**A było to tak**” J. Kwieciowskiej, „**Z przygód Krasnala Hałabały**” cz. I. i II. L. Krzemienieckiej „**To, co się zdarzyło naprawdę**” Z. Rabskiej i in.

Każda książeczka ozdobiona jest ładną kolorową okładką i kilku rysunkami wewnątrz.

Cena każdego tomiku 40 gr., w prenumeracie zaś: kwartalnie za 10 tomików 3,00 zł., półrocznie za 20 tomików 5,50 zł., rocznie za 40 tomików zł. 10. Należność przysyłać można na konto P.K.O. Nr. 69.230.

Wydawnictwo to podjęło się wypełnienia braku naprawdę pięknych i wartościowych książeczek dla dzieci. Za zgodą wydawnictwa przedrukowaliśmy z tej biblioteczki jeden z wierszyków oraz jedną bajeczkę (patrz wewnątrz numeru).

Przy zamówieniu 5 kompletów książeczek (5 × 10) szósty przesyła wydawnictwo bezpłatnie.

Nie masz oddalenia, nie masz czasu, nie masz miejsca na świecie ogromnym, gdzie by do serc Polaków nie dotarł głos ojczyzny, wzywający ich do walki.

Józef Piłsudski.

KRONIKA REDAKCYJNA

* W czwartek 17 września odbyło się w szkole Nr. 3 w Dąbrowie Górn. pierwsze **zebranie** szóstego Gł. Komitetu Redakcyjnego. Na zebraniu ułożono plan pracy na rok bież.

* **Oddział „Powszechniaka” w Mysłowicach.** 30 września odbyło się w szkole Nr. 1 w Mysłowicach zebranie organizacyjne oddziału „Powszechniaka” pod przewodnictwem p. prof. Aureliusza Dziunikowskiego. W zebraniu wzięło udział ok. 100 działwy ze szkół myśłowickich, nauczycielstwo i opiekun „Powszechniaka” p. L. Balcerowski. Po ożywionej dyskusji utworzono oddział

„Powszechniaka”, którego opiekunem został p. prof. A. Dziunikowski.

* W czwartek 22 paźdz. odbył się w Dąbrowie konkurs na wypracowanie. Wzięło w nim udział 30 uczestników.

* W środę 23 paźdz. grupka redakcyjna „Powszechniaka” zwiedziła kłiszarnię „Grafochemia” oraz redakcję i drukarnię „Kuriera Zachodniego” i „Expresu Zagłębia” w Sosnowcu.

Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Będzińskiego w Będzinie

oraz jej Oddziały w Czeladzi i w Dąbrowie Górniczej

przyjmuje wkłady oszczędnościowe na oprocentowanie, otwiera rachunki czekowe, udziela pożyczek wekslowych, hipotecznych i pod zastaw papierów wartościowych, nabywa, sprzedaje i przyjmuje na przechowanie papiery procentowe, załatwia przekazy, inkasuje weksle i dokumenty, oraz załatwia inne czynności bankowe.

Tajemnica wkładów ustawowo zastrzeżona. Wkłady na książeczki oszczędnościowe K. K. O. do sumy Zł. 2.500.— wolne są od egzekucji.

Oddziały „Powszechniaka”

Mysłowice — Szk. Nr. 1, p. Aureliusz Dziunikowski. **Sosnowiec** — Szkoła Nr. 6, Wawel p. Antoni Zawolik. **Będzin** — Szkoła Nr. 3, p. Helena Podlińska. **Strzemieszyce W.** — Szkoła Nr. 1, p. Juliusz Małkiewicz. **Czeladź** — Szkoła Nr. 3 p. Stefania Laval. **Grodzic** — Szk. Nr. 1, p. Zofia Polakówna.

Komitet Redakcyjny: Sołtysikówna Wanda, Kowalik Bogusław, Pepkówna Janina, Trenda Józef, Brosiówna Krystyna, Wacławikówna Halina, Popiołek Jan, Godzic Bogusław.

Administracja: Opiekunka p. Adela Bartysówna, Sikora Zygmunt, Wierzbicki Alfred, Kocyba Lucjan.

Sekcja Propagandowa: Opiekun p. Tadeusz Krasulak.

Numer Konta P. K. O. 143.770.

Cena numeru 10 gr. Prenumerata roczna 1.20 zł. (z przesyłką).

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Górn., Okrzei 41, Szkoła Nr. 3.